

KATOLIK
wychodzi wieczorem
w Poniedziałki, Środy i Piątki.

ABONAMENT:
W Milwaukee za rok cały....\$2.50
Przez roznościeli tygodniowo....5c
Należność kolektując roznościeli
co tydzień w Sobotę.
Kto opłaci na cały rok z góry o-
trzyma rabatu 10 proc.
Numer pojedynczy.....2c
W innych miejscowościach Stan.
Zjedn. i w Kanadzie.....\$2.50
W innych krajach.....3.50
Wszelkie listy i przesyłki pie-
niężne adresować należy:
The Polish Pub. Co. of Milwaukee,
553 Mitchell ul.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Abonenci odbierający KATOLI-
KA przez pocztę, winni przysłać
abonament albo gotówką w liście
registrowanym przez Express, albo
przez przekaz pocztowy Money
Order. Przekaz czy to z biura ex-
presowego czy to pocztowy, należy
dołączyć do listu adresowanego do
ofisu KATOLIKA.

Właściciele i wydawcy:
The Polish Pub. Co. of Milwaukee.
Prez.: Fr. Nieżorawski,
Vice-prez.: M. Huntowski,
Sekr.: Jan Kuk,
Kasyer: Jan Sziamka.
Redaktor: Dr. A. Jawornicki.

Teatra — Muzea i Galerye.
Bijou Teatr. "The Last Stroke",
o 8:15 wieczorem.
Teatr Uihlein'a Alhambra. Ber-
toldi i Vaudeville, o 2:30 i 8:15
wieczorem.
Ogród Palmowy Schlitz'a. Kon-
cert codziennie wieczorem.
Muzeum publiczne. — Budynek
wystawowy, otwarty od 9 do 12
w południe, w Niedziele od 1 do
5 wieczór.
Galerya sztuki Layton'a. Wejście
bezpłatne w Niedziele, Wtorki,
Czwartki i Soboty. Wejście 25c.
w Środy i Piątki. Otwarta od 10
rano do 4 wieczór; w Niedziele
od 2 do 5 wieczór.
Biblioteka publiczna. Czytelnia
codziennie od 8 rano do 9 wie-
czór; w Niedziele zaś od 2 do 9
wieczór.

Smutny objaw.
Nie wspomnielibyśmy nigdy
o brudnym świstku kursują-
cym po Milwaukee z podpi-
sem jednego z "niezależnych"
choćby dla tego samego, aby
rzeczy pozbawionej sensu i
logiki nie nadawać poważniej-
szego znaczenia, gdyby nie ta
okoliczność, że znalazły się
osobistości, które nie zadowal-
niając się lekturą tego świstka
w rodzinnym swem kółku, roz-
prawiają o nim publicznie
przedstawiając go w świetle
faktu doniosłego znaczenia.
Ze wstrętem zaiste przycho-
dzi nam dotykać się całej tej
sprawy.
Istotnie nie zdarzyło się
nam nigdy jeszcze mieć w
rękę bibuły, która by zawiera-
ła w sobie pełniejszy zbiór
bredni, nonsensów wszelkiego
rodzaju i przedstawiała zara-
zem w sposób bardziej wy-
czerpujący dobór wszelkiego
rodzaju wywisk i złorzeczeń,
którychby się nie zapał naj-
ostateczniejszy włóczęga — a
wszystko to podpisane pol-
skim nazwiskiem, osobistości
przywłaszczającej sobie cha-
rakter kapłański.
Dziwną zaiste drogę obrał
sobie autor, chcąc przekonać o
prawdzie zbłąkanych w jego
mniemaniu i nawrócić ich na
prawą drogę. Rozpoczął od
obrzucania błotem i najordy-
narniejszym wywiskami prze-
ciwników swych a skończył
na wyśpiewaniu sobie hymnu
pochwalnego, ni mniej ni wię-
cej, jak jakimś męczenniko-
wi idei.

W zapale swym bezece-
szenia, zapomniał niestety, że
jeżeli walczy w imię prawdy,
to prawda taką samą w sobie
siłą przekonywającą posiada,
że aby nawrócić niedowiar-
ków, nie potrzeba uciekać się
ani do pięści, ani do złorzec-
zeń. Zapomniał, choćby jako
kapłan samowładczy, że Chry-
stus Pan nasz nauczając
wzniosłych prawd, nawet wte-
dy gdy męczony umierał na
krzyżu, nie uciekał się do zło-
rzczeń wrogom swym, ani ich
szkalował. Nad całą tą spra-

wą i nad jej autorem wzruszyć
tylko należy z politowaniem
ramionami i przejść do po-
rządku dziennego. A jeżeli
już koniecznie nad cze-
mśś ubolewać, to chyba nad
tem tylko, że na smutnym tym
pomniku głupstwa znalazło
się polskie nazwisko.
Wstyd doprawdy, wstyd i
jeszcze raz wstyd!

Z osad polskich.

**Władysław Węgrzynowski uwol-
niony.**
Władysław Węgrzynowski,
który przed trzema miesiąca-
mi zastrzelił był w Chicago
T. Mulareckiego w domu pn.
155 W. Division ul., został
wczoraj uznany niewinnym
przez sędziego Tuthilla i jest
teraz wolnym. Sędzia uznał,
iż Węgrzynowski strzelając,
działał w obronie własnego
życia.
Węgrzynowski został napa-
dnięty, rzucony o łóżko, i
może zostałby zamordowany,
gdyby nie był wyjął rewol-
weru i strzelił. Straż był fa-
talny na nieszczęście, i Mu-
larecki śmiertelnie został ra-
niony. Sędzia Tuthill uznał,
że Węgrzynowski bronił tyl-
ko własnego życia i odrzucił
skargę przeciw niemu.

Oddany pod sąd grand jury.

Michał Jagodziński, który
zastrzelił w Chicago w Nie-
dziele w nocy na 27 ulicy,
blisko Kelly ave., 18letniego
Thomasa Carr, dlatego, że
chłopiec ten rzucał na niego
kamieniami, został wczoraj
oddany przez jury koronerską
pod sąd grand jury.

Teofil Ławczyński otruty.

Dr. Teofil Ławczyński z
Warszawy, wszedł do piwiarni
"Germania Coarent Hall", w
New Yorku wypił kieliszek
wódki i padł w tej chwili na
ziemię. Został zabrany do
szpitala św. Wincentego, gdzie
się przekonano, że dr. Ł. za-
truty został morfiną i w kil-
ka godzin przywrócono go do
zdrowia. Dr. Ł. jest przystoj-
nym mężczyzną w sile lat i
pochodzi z Kongresówki. To-
warzyszył on, jako lekarz, wy-
prawie Stanley'a w głąb
Afryki i w ostatnich czasach
przebywał w Mexico. W tych
dniach wyjechał do Phila-
delphii.

Ładne sokoły.

Ubiegłej Soboty odbył się
w New Yorku w knajpie na
Forsyth ulicy niby bal So-
kołów, na który przybyło
aż... trzy damy! Widać, sami
nawet członkowie Sokołów
nie mieli odwagi na zabawę
odbywającą się w takim
miejscu.
Sprorowadzić. Chcąc zaradzić
temu brakowi kobiet, spro-
wadzono kilka "panien" z
ulicy, co spowodowało, odej-
ście połowy i tak nielicznych
gości. Za to, pozostała po-
łowa z panem Bujak... na
czele, bawiła się ochoczo (!)
wywijają z sprowadzonymi z
ulicy dziewczętami. Ładnie
się Sokoli spisują.

Nowy dzwon w Stevens Point.

"Rolnik" wychodzący w
Stevens Point, Wis., donosi:
Nowy dzwon, który p. And.
Król, zamieszkały w Stevens
Point, podarował tutejszej pa-
rafii św. Piotra, został już za-
wieszony. W nowy dzwon za-
dzwoniono po raz pierwszy w
pierwszy dzień Bożego Naro-
dzenia. Dzwon ulano w Cen-
tenial Bell Foundry w Mil-
waukee, w tej samej fabryce,
w której odlano wielki dzwon
dla ratusza Milwaukee. Dzwon
ten ma nowe ulepsze-
nia i głośny dźwięk. Na je-
dnej stronie napis: "Ofiaro-
wany przez Andrzeja Króla
parafii św. Piotra w Stevens

Point" pod spodem napis ła-
ciński "In honor St. Andrea",
na przeciwnej stronie dzwonu
marka firmy. Dzwon spro-
wadziła tutejsza firma C.
Krembs & Rros, nie licząc so-
bie za sprowadzenie żadnego
nawet zwykłego wynagrodze-
nia. Dzwon z ramą waży oko-
ło 1700 funtów. Po wybudo-
waniu kościoła dzwon przenie-
sie się do nowej wieży. Usta-
wieniem rusztowania i zawie-
szeniem dzwonu zajęli się pp.
Jan Reszka i Józef Sobisz, nie
biorąc za pracę swę żadnego
wynagrodzenia.

Świętokractwo.

W Scranton, Pa., w zeszłym
tygodniu nieznani zbrodnia-
rze wdarli się nocną porą do
polskiego kościoła, zabrali
monstrancję, kielich, ampułki
i niektóre inne srebrne przed-
mioty i znikli bez śladu. Zbro-
dniarzy poszukuje po-
licya.

WYPADKI Z JAZDY NA BICYKLU.

Sport cyklowy dla niewie-
lu wczoraj jeszcze dostępny
— dziś stał się nadzwyczaj po-
pularną rozrywką, a ogarnia-
jąc coraz szersze koła publi-
czności, przyczynił się do do-
brobytu przyrodnich wiosek
i miasteczek, stworzył w kraju
niejedną gałąź przemysłu wię-
cej, a zastępując z korzyścią
kosztowniejsze środki loko-
mocyi, ułatwił podnieśm
względem rozwój przemysłu.
Nieszczęściem jednak zamię-
kowanie do jazdy na bcyklu
połączone zostało z mnogimi
wypadkami śmierci i liczniej-
szymi jeszcze kalectwami,
większość których zalicza się
do bardzo poważnych.

Z chwilą wejścia w szersze
użycie cykla poruszanego za
pomocą motoru, jest wielkie
prawdopodobieństwo, że nie-
szczęśliwe wypadki spowodo-
wane na takim bcyklu wzro-
sną do tego stopnia, że pra-
wodawstwo będzie zmuszone
przyjść z interwencją. Wło-
żenie pęt przez prawo na tak
popularną rozrywkę byłoby
bardzo niepożądanem. Osta-
teczności tej zapobiegnie, na-
szem zdaniem, jedynie rozsa-
dek zwolenników sportu cy-
klowego, jeżeli im się otwo-
rzy oczy na niebezpieczeń-
stwa i wskaże zarazem środki
uniknięcia takowych.

Badając statystykę nie-
szczęśliwych wypadków, nie
podobno nie zauważyć, że za
każdym niemal razem cykli-
sta jechał dla przyjemności i
że śmierć lub kalectwo jeżdźca
spowodowane było albo jego
własną nieostrożnością albo
nieumiejętnym kierownictwem
maszyną.

Obfitem nader źródłem
nieszczęśliwych wypadków dla
wielu cyklistów jest żądza wi-
dzieć się przebiegającym z błę-
skawiczną szybkością wzgó-
r kowaty teren. W chwili do-
siągnięcia szczytu pagórka,
nieostrożny jeździec zdejmując
zawsze niemal nogi swe z pe-
dałów i pozwala maszynie
pędzić po pochyłości z całą
szybkością, jaką ciężar i na-
byta siła rozpędu jej udzieli.

Szczególniej dla nowicjusza
jazda tego rodzaju ma nie-
przeparty urok, gdyż prócz
przyjemności daje sposobność
wypoczęcia zmęczonym mu-
skułom. Jeżeli tylko jeździec
ma przed sobą prostą i wol-
ną drogę, jest wszelkie pra-
wdopodobieństwo, że uniknie
wypadku. Jeżeli zaś takowy
ma miejsce przyczyny tego są
niezmiennie jedne i też same.
Cyklista w miarę nabywania
rozpędu traci panowanie nad
maszyną i zderza się z jakim-
bądź przedmiotem, bądź to z
wozem, bądź to z płotem.
bądź też z murem z takim
skutkiem, że albo sam na

miejscu się zabija albo mniej
lub więcej ciężkie kalectwo
odnosi. Dobry hamulec za-
stosowany do tylnego koła
maszyny, niewątpliwie zmniej-
szyłby wiele liczbę nieszczę-
śliwych wypadków, wynika-
jących z braku hamulca wyżej przy-
czynny; nieszczęściem jednak
utrzymują się powszechne
mniemanie, że hamulec taki
dodałby znaczny ciężar ma-
szynie. Wprawdzie wynale-
szenie udoskonalonego hamul-
ca jest kwestją czekającą na
rozwiązanie, egzystuje prze-
cież w handlu pneumatyczny
przrząd, pewny i skuteczny
zarazem, który nie powięk-
szając ciężaru, oddałby prze-
cież duże usługi.

Nie mniej wielką liczbę
wypadków powoduje tak zwa-
na "gorączka". Wyraz ten,
obec niewątpliwie dla nie-
wtajemniczonych, oznacza po-
pęd, opanowujący rozsądek
cyklisty, który pod wpływem
tym usiłuje prześcignąć, bądź to
osobę, bądź inny jaki poru-
szający się przedmiot, znaj-
dujący się przed nim w bli-
szej lub dalszej odległości.
Popęd ten w mniejszym sto-
pniu objawia się u małych
chłopców, usiłujących prze-
ścignąć osobę jaką idącą przed
nimi i wskazuje również na
brak zastanowienia.

Jeździec na bcyklu jedno
tylko wówczas ma na myśli,
a to aby prześcignąć, bądź co
bądź, tego którego widzi przed
sobą; pędzi wówczas jak sza-
lony i jeżeli sam uniknie
szczęśliwie skutków zderze-
nia, przyczyni z wszelką
pewnością, jeśli nie śmierć, to
poważne uszkodzenia jakiemu
przechodniowi, którego fa-
talny los postawił na drodze
cyklisty.

Żle zrozumiona ambicja
popychająca do brania rekor-
dów, dalej wysiłki przy ro-
bieniu "mistrzowskich bie-
gów" tj. pokrywanie setek
mil jednego dnia, przyczynia-
ją się po rozwinięciu owej
gorączki. Z tego powodu,
wysiłki takie, pominąwszy już
szkodliwe dla zdrowia wpły-
wy dla biorących w nich u-
dział, powinny być usilnie
odradzone przez medyków,
mających możność współdzia-
łać. Dwa te źródła wypad-
ków, z zalem wyznać musimy,
nie pochodzą jedynie z winy
mężczyzn; wreszcie po wię-
kszej części mają miejsca po-
za obrębem dużych miast
gdzie nieostrożna jazda, jeśli
tylko nie przekracza prawa i
nie staje się groźną dla cu-
dzego życia i zdrowia, może
być do pewnego stopnia to-
lerowana.

Gdy zastanowimy się z
kolei nad wypadkami zdarza-
jącymi się w ruchliwych mi-
astach, mamy do zanotowania:
niebaldstwo, nieumiejętność i
kary godną nieświadomość
prawideł jazdy.

Ogromna większość wy-
padków tego rodzaju przy-
trafia się kobietom.

Większość kobiet, li tylko
z powodów fizycznych nie-
zdolna jest mierzyć się z go-
rączkowym ruchem wielkich
miast. Weisnięte w liczne po-
wozy, pozbawione przytem
niezbędnej siły dla wypłata-
nia się z prawdziwego potoku
rozlicznych wozów i po-
wozów, chwieją się i, tracąc
przytomność umysłu, albo
wpadają na konie, piosząc je,
albo też same dostają się pod
koła powozów. Wprawdzie
wypadki tego rodzaju przy-
trafiają się i mężczyznom,
lecz wypadki takie są wyni-
kiem nieostrożności, lekcewa-
żenia niebezpieczeństwa, albo
też popędu do prześcignięcia
powozów, powodując pioszenie
koni i przewrócenie cyklisty.

Trzymanie się zbyt bliskie
tyłu jakiego wozu, również
powoduje niemało katastrof.
Wóz lub inny jaki zaprząg
może się nagle zatrzymać a
w tym razie cyklista siłą na-
bytego rozpędu wpada nań
gwałtownie i, odrzucony na-
stępnie, dostaje się pod koła
jadącego za nim powozu.

Brak znajomości rzeczy
albo karygodne zaniedbanie
prawideł jazdy, również spo-
wodowało niemało wypadków
śmierci, ran lub kalectwa.
Katastrofy wynikające z tych
powodów w ruchliwych uli-
cach miasta, przyznać należy,
że nie zawsze wynikają z wi-
ny cyklistów.

Nietolerancja woźnic pu-
blicznych powozów, nieostroż-
ność powożących rzeźniczemi,
wozami, z mlekiem albo też
z produktami spożywczemi,
zbyt dobre są znane aby nad
tem długo się zastanawiać.
Woźnice zwłaszcza publicz-
nych powozów zdają się ogro-
mną doświadczać przyjemność
jeżeli mogą cyklistę doku-
czyć tyle ile tylko zdołają.
Byliśmy sami świadkami jak
woźnica jeden umyślnie prze-
jechał na niewłaściwą stronę
ulicy i wymiął cyklistę, aby
tylko zmusić go do zejścia z
maszyny. Woźnice prywat-
nych powozów również oka-
zują często najwyższe lekce-
ważenie dla cyklistów, którzy
zdaniem tych panów nie ma-
ją prawa korzystania z pu-
blicznej drogi. Podobne po-
jęcie woźnice okazują wzglę-
dem pieszych przechodniów.
Postępowanie takie powinno
być zawsze naganiane ile tyl-
ko zdarzy się okazya, gdyż
droga publiczna nie jest wy-
łączną własnością woźnic albo
też koni którymi ci kierują.

Wady w budowie maszyn
również bywają źródłem smu-
tnych wypadków, za które
fabrykanci powinni być po-
ciągnięci do odpowiedzialno-
ści. Liczne katastrofy wyda-
rzone w ostatnich czasach li-
tylko wadom maszyn należy
przypisać i obawiamy się bar-
dzo, że zwiększające się rok
rocznie żądanie maszyn ze
strony publiczności, nie przy-
czyni się bynajmniej do
zmniejszenia statystyki wy-
padków ztego powodu, jeżeli
odpowiedzialność fabrykan-
tów nie będzie prawem za-
gwarantowana.

(Dokończenie nastąpi.)

Dbały o swego nauczyciela.

Chłopcu za niebaldstwo w
nauce, nauczyciel parafialnej
szkoły wyspał własnoręcznie
pietnaście odlewanych.
Chłopak podczas operacyi dał
się w niebogłoso, że go aż na
piątym bloku słychać było.
— Czy tak cię bardzo bolało?
pyta go ze współczuciem matka.
— Boleć to nie bolało, odpo-
wiada chłopiec. Chciałem nauczy-
cielowi zrobić tem przyjemność.
—
— Bo to widzi mama, mój nau-
czyciel jest już stary, schorowa-
ny i prawdopodobnie nie długo
już pociągnie, więc aby mu zo-
bić przyjemność, umyślnie tak
krzyczkałem, aby myślał, że jest
jeszcze silny w rękę.

Jeżeli zamierzacie budować dom
zgłoszcie się po ceny robót blachar-
skich i ze żelaztwa do Herrenbrucka
naprzeciwko kościoła św. Józefa.

Dr. G. L. Alexander,
lekarz i chirurg.

przeprowadził swe pomieszkanie i
ofis pod nr. 482 Mitchell ulica.
TELEFON: South 16—4 rings.
Godziny Ofisowe: rano od godziny
8-mej do 11-tej; po południu od
2-giej do 4-tej; wieczorem od 7-mej
do 9-tej. W niedziele od 9-tej do
12-tej rano.

J. J. KIRCHER,
Zabezpiecza od ognia, wypadki i wy-
pożęza pieniądze.
Pokój 18. New Insurance Building.
Telefon No. 1542.

KSĄŻKI I KOŚCIELNE KATOLICKIE SPRZĘTY
sprowadzają i wyrabiają
M. H. WILTZIUS & CO.
Figury religijne, chorągwie towarzystw, szaty kapłańskie i sprzęty ołta-
rzowe należą do naszej specjalności.
KSIAŻKI (wszelkiego rodzaju) dla szkół, towarzystw i bibliotek.
Posiadamy główny skład regali i odznaków dla towarzystw jako też
najpiękniejszych i najtańszych polskich książek do nabożeństwa,
różance, krucyfiksy i świece woskowe, etc.
Zgłoszcie się do naszego pomieszczenia,
429 i 431 East Water ul.,
Naprzeciw Kirby House. MILWAUKEE, WIS.

Stein,
FOTOGRAF z Mitchell ulicy, robi różnej wielkości
najpiękniejsze FOTOGRAFIE i po niższej cenie.
Pamiętajcie miejsce:
456 MITCHELL UL., nad apteką.
K. M. LASSA,
POSIADA
UMEBLOWANIA, OBRAZY I RAMY.
również przedsiębiorca pogrzebów.
729 i 731 8-ma Avenue.
Specjalnie przyjmuje wszelkie reperacye mebli i oprawy obrazów.

WIELKI
TEATR
AMATORSKI
URZĄDZONY PRZEZ

I-szy Oddział Kadetów Polskich
w Niedziele, 17go Stycznia, 1897,
w hali Św. Jacka,
na 9-tej Ave. blisko Becher ul.
ODEGRANE BĘDZIE:

WIGILIA ŚW. ANDRZEJA,
Sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami napisana przez Franciszka Domnika.
Do liczego współudziału zaprasza
KOMITET.

Drukarnia Akcydensowa
KATOLIKA
Zaopatrzona w ogromny zapas nowych czcionek i przyborów
wykonuwa wszelkie roboty wchodzące w
ZAKRES DRUKARSTWA.
Przyjmuje zamówienia na druk książek, broszur, konstyt-
cyj, ogłoszeń, reklam, kwitaryuszy, biletów, rachunków, pro-
gramów na koncerty, widowiska, karty zaproszeń itp.
Wszystkie te roboty wykonuwa po najniższych cenach, prędko
i gustownie.
553 Mitchell ulica.